Przegląd Kościelny

Nr. 20. Poznań, 12 Listopada 1885. Rok VII.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Pierwszy Biskup na polskiéj ziemi
z ramienia pruskiego.

W roku bieżącym ujrzał światło dzienne nowy tom dokumentów, odnoszących się do spraw i dziejów Kościoła katol. pod rządem pruskim, wydobytych przez Lehmanna z rządowego archiwum pruskiego.[1]) Dokumenta te pochodzą z lat 12 od 1775—1786. Jakkolwiek stósunkowo znaczna ich liczba dotyczy Kościoła polskiego w zaborze pruskim, to nie wielki zawierają one materyał historyczny, nie wielkiéj wagi fakta, aby na nich osnuć można jakiś obraz dziejowy, choćby w przybliżeniu podobny do tego, jakiśmy przedstawili w Roczniku V pisma naszego po wyjściu tomu IV. Jest tu tylko dalszy ciąg i rozwój systemu, naszkicowanego już przez nas, systemu wspierania i faworyzowania protestantyzmu i germanizmu na koszt katolicyzmu i narodowości polskiéj pod firmą równouprawnienia, ścieśniania i ograniczania praw i wolności Kościoła katol., krępowania jurysdykcyi i osób kościelnych, — w każdym razie z wielką jeszcze oględnością, żeby sobie zbytecznie nowych poddanych nie zrażać, nieprzychylnie dla siebie nie usposabiać, a szczególniéj nie wywoływać w rzeczypospolitéj polskiéj oburzenia, któreby plany filozofa-króla pokrzyżować mogło. Z jaką ostrożnością wonczas postępowano, jak umiano dyplomatycznie ze wszystkiego korzystać, by zabór ustalić, przekonujemy się z rady rezydenta pruskiego w Warszawie Buchholza, który przynaglany o pospiech w sprawie odłączenia od dyecezyi i biskupów polskich części zajętych przez Prusy, pisze do króla 21 września 1784 (dok. n. 811): „Nie może być obojętnem W. Król. Mości mieć w zależności od siebie prymasa. Będzie nim prawdopodobnie Biskup płocki, brat króla polskiego, który ma wielkie w Polsce znaczenie i wpływ nadzwyczajny na króla, następcą jego będzie Szembek, który także wielką w Polsce odgrywa rolę. Jeśli W. Król. Mość rozdział dyecezyi odwlecze, tych dwóch biskupów uczyni swemi kreaturami, lecz nie będą niemi, gdy już niczego stracić nie będą potrzebowali się lękać.“

Przesuwają się tu tedy przed oczyma naszemi rozporządzenia, zmierzające do zerwania wszelkich stósunków pomiędzy nowymi poddanymi a Polską, jak zakaz wyjazdu biskupowi Krasickiemu w interesach rodziny do Lwowa i Warszawy (n. 335 i 454), zwlaczanie pozwolenia na wyjazd do Gdańska (wówczas miasta polskiego) biskupowi chełmińskiemu Bayerowi (n. 29), zakazywanie lub utrudnianie wizytatorom klasztornym zwiedzania klasztorów w Prusach Zach. i na Pomorzu, trudności stawiane biskupom polskim w zarządzie części swych dyecezyi pod panowaniem Prus pozostających, niedozwalanie wnoszenia spraw małżeńskich do II instancyi polskich biskupów i odsyłanie ich samowolnie do Biskupa warmińskiego (n. 353 i 417) itd. W sprawach jurysdykcyi kościelnéj: rozporządzenia, ograniczające władzę duchowną co do ekskomuniki, nie uwzględnianie praw Kościoła przy mieszanych małżeństwach, co do wychowania religijnego małoletnich, trudności w ogłaszaniu listów pasterskich, jubileuszu, starania o utrzymanie Jezuitów wbrew bulli supresyjnéj itd. Na reparacyą i budowę kościołów katolickich nędznych i w gruzy się walących nie ma nigdy pieniędzy, chociaż rząd bierze 50 procent z dochodów dóbr biskupich, kapitulnych i klasztornych, za to kościoły protestanckie powstają z ziemi jak grzyby po deszczu. W interesie wykształcenia barbarzyńskiego ludu polskiego sprowadzani bywają ze Ślązka masami nauczyciele nie znający języka polskiego (nr. 178) itd.[1]) Wszystko to są tylko dalsze ogniwa tego łańcucha, który Fryderyk W. nawiązał zaraz po zaborze, aby nim przykuć do swego tronu zabraną część Polski.

Aby te zamysły pewniéj i skuteczniéj przeprowadzić, potrzeba było Fryderykowi przedewszystkiem narzędzia powolnego na wysokiem stanowisku i dostojeństwie kościelnem, któreby w jego duchu pracowało, jego plany popierało, jego wolą z zupełnem poświęceniem przeprowadzało. Znalazł je w dawnym oficerze a późniéj księdzu hr. Karolu Hohenzollernie, którego zrobił najprzód koadjutorem biskupa chełmińskiego, następnie biskupem chełmińskim i warmińskim, i takim sposobem oddał rządy kościelne nad całym zaborem pruskim, gdyż mu wolno było nawet mieszać się do spraw kościelnych dyecezyi, należących do polskich biskupów. I co jest najciekawszego w tym tomie V dokumentów Lehmanna, że jest tam tyle korespondencyi i listów, dotyczących tego hr. Hohenzollerna, iż z nich odtworzyć sobie można całą jego postać, osobę, charakter i działanie. W dziwnem, niezwykłem przedstawia się świetle w tych listach, odkrywających najgłębsze tajniki serca, plany i zamiary, prace i dzieła, Biskup katolicki. Objawia on się tam nie jako Biskup, troszczący się o dobro Kościoła i zbawienie dusz, podniesienie moralne ludu, nie jako ojciec i opiekun duchowieństwa, jako obrońca praw i wolności Kościoła, nie jako Biskup rozumiejący swe stanowisko, godność, zadanie, lecz przedewszystkiem jako urzędnik policyjny, nie mający żadnego innego obowiązku, jedno czuwać nad ludem, by nowemu Panu, przemocą mu narzuconemu, pilnie wierności dochował i broń Boże nawet nie myślał o oderwaniu się od niego, — jako urzędnik, wykonujący ślepo rozporządzenia swych wyższych

[1]) Dokumenta te wychodzą pod tyt.: *Publicationen aus den K. Preussischen Staatsarchiven* 24 Band. *Preussen u. die kathol. Kirche seit 1640* v. Max Lehmann. Obecny tom jest V tego zbioru dokumentów, Kościoła katol. dotyczących. Bliższe wiadomości o tem wydawnictwie, jego znaczeniu, wartości i charakterze podaliśmy w dawniejszych rocznikach *Przeglądu kościelnego*, vide: Rocznik V nr. 15 i następ. — Rocznik III str. 389. — Rocznik II nr. 35 i następ.

[1]) Ciekawa [illegible] tym tomie rozległa korespondencya, dotycząca rozdzi[illegible]kich od części zabranych w Prusach zachodni[illegible] mimo wszelkich zabiegów w tym peryodzi[illegible]

władz, stawiający sprawy polityczne i rządowe nad wszystko w świecie. To zadanie też spełnia Biskup gorliwie, z sumiennością wartą lepszéj sprawy i z zupełnem brakiem pojęcia o obowiązkach biskupich. Nadto listy te pełne pochlebstw bez miary, objawów nieograniczonego uwielbienia, zaręczeń gotowości poświęcenia się bez granic sprawie Fryderyka W., jak wiadomo, filozofa w nic nie wierzącego, który nadto nie małe szkody wyrządził Kościołowi katol. (na co tysiące dowodów choćby tylko w dokumentach Lehmanna), — nie licują wcale ze stanowiskiem biskupa katolickiego. Niepodobna nam tak dokładnie scharakteryzować tego dostojnika kościelnego, jak to czynią same jego listy, i dla tego sądzimy, że do poznania, ocenienia go dokładnego najlepiéj się przyczynimy, jeśli najważniejszą korespondencyą jego, prowadzoną wyłącznie w języku francuzkim, tutaj powtórzymy, uwagi nasze ograniczając tylko na powiązanie faktów i konieczne objaśnienia.

Wprzódy jednak podajemy tu krótki życiorys biskupa Hohenzollerna wedle biografii, jaką ks. Hipler w przedmowie do dzieła, wydanego w r. 1883 pod tytułem: *Briefe u. Tagebücher des Fürstbischofs von Ermeland Joseph von Hohenzollern* (bratanka biskupa Karola), skreślił. Autor wspomniony, jakkolwiek nie miał pod ręką naszego materyału historycznego i względami na znakomitego biskupa warmińskiego Józefa Hohenzollerna się kierował, wcale niepochlebny sąd o naszym Biskupie wydał.

„Hr. Karól Hohenzollern urodził się 25 lipca 1732 r. z ojca Hermana Fryderyka, hr. na Hohenzollern Hechingen, w młodości kanonika w Kolonii i Strasburgu, późniéj jeneralnego feldzeugmajstra i komendanta austryackiego miasta i fortecy Fryburga w Bryzgowii, w końcu jeneralnego ces. feldmarszałka († 23 stycznia 1733) i drugiéj jego żony Maryi z Oetting-Wallerstein-Spielberg. Odebrawszy pierwsze wychowanie w domu matki, postanowił poświęcić się karyerze wojskowéj i jako młodzieniec wstąpił w służbę armii francuzkiéj, któréj sława z czasów Ludwika XIV w całym jeszcze blasku jaśniała. Wojna jednak siedmioletnia wykazała słabość francuzkiéj i cesarskiéj armii a rzadki geniusz i szczęście wojenne spokrewnionego z nim króla pruskiego kazały mu żałować, że mu swych usług nie ofiarował. „Ja sam, tak mówił późniéj jako biskup w mowie żałobnéj mianéj 10 września 1786 w Berlinie na cześć Fryderyka W., sam, com w onym czasie, gdy nasz Fryderyk zwyciężał, w obcéj i z Prusami walczącéj armii służył, jestem świadkiem cudów i sztuki wojennéj naszego Fryderyka, — przybywał, spojrzał i zwyciężał.“ Młody oficer francuzki nie walczył przeciw swym ziomkom, lecz myśl, że mógłby kiedyś znaleźć się w tem położeniu, oraz klęska, jaką Francya pod Rossbach poniosła, zniewoliła go do wzięcia dymisyi jeszcze przed ukończeniem siedmioletniéj wojny i wystąpienia z armii francuzkiéj w randze kapitana. Wszedłszy w bliższe stosunki z Fryderykiem W., pragnął początkowo być przyjętym do wojska pruskiego, ponieważ to jednak wedle pojęć honoru wojskowego pewne trudności nastręczało, król sam z a l e c i ł m u s t a n d u c h o w n y i obiecał mu natychmiast kanonikat w zdobytéj co dopiero prowincyi ślązkiéj. Karól zgodził się na to i jak ojciec jego z kanonika feldmarszałkiem został, tak on na odwrót z oficera dragonów 26 lipca 1771 w kanonika wrocławskiego się przemienił, otrzymawszy już w r. 1763 pierwsze święcenia. Gdy następnie w r. 1772, skutkiem pierwszego podziału Polski, Prusy zachodnie i Warmia do Prus przypadły, dyplomata wielki Fryderyk II w swym duchownym kuzynie (Vetter), jak go był zwykł nazywać, najodpowiedniejszą uznał osobistość do pogodzenia większéj części katolickiéj ludności w nowo nabytych krajach ze swym losem i panowaniem protestanckiéj dynastyi. Postarał się tedy kanonikowi wrocławskiemu o kanonikat w dyecezyi chełmińskiéj i spowodował biskupa Andrzeja Bayera do przyjęcia go 1777 r. na swego koadjutora z prawem następstwa. Również umiał to przeprowadzić, że go Ojciec św. 23 marca 1778 biskupem w Dibona in part. inf. zamianował i winszował mu, gdy 4 października 1778 w Oliwie biskupią konsekracyą otrzymał, w bardzo serdecznym liście téj nowéj godności, kończąc następującemi słowy własnoręcznie dopisanemi: „Niech żyje koadjutor chełmiński, błogosławiony przez Papieża, błogosławiony przez swego Biskupa, błogosławiony przez całe Prusy!“ Gdy niedługo potem opactwo cysterskie w Pelplinie a późniéj także w Oliwie zawakowało, otrzymał biskup Karól w latach 1779 i 1782 te ważne i bogate beneficya, równocześnie 1 lipca 1781 protektorem katolickiego szkólnictwa w prowincyi pruskiéj, lub jak wonczas nazywano, szefem królewskiego instytutu szkolnego zamianowany został, a po śmierci Bayera 31 stycznia 1785 stolicę biskupią w Chełmnie objął, którą 10 lat późniéj na biskupstwo w Warmii zamienił. Z Warmii bowiem słynny jako polski poeta, książę biskup Ignacy Krasicki powołany został na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie, a na życzenie Fryderyka Wilhelma II, który na swego biskupiego kuzyna wielce był łaskaw i 25 września 1786 własnoręcznie w Oliwie orderem czarnego orła udekorował, obrała go warmińska kapituła 16 lipca 1795 biskupem Warmii, poczem go Ojciec św. jako takiego 18 grudnia tegoż roku prekonizował. Rzadko jednak Warmiacy tego Biskupa swego pomiędzy sobą widzieli. Już od czasu swego przeniesienia się do Prus mieszkał po największéj części w pięknie nad Baltyckiem morzem położonem i bardzo obszernem opactwie Oliwie (dopiero od czasu, gdy został opatem w Oliwie, tam zamieszkał) i rezydencyą tę zatrzymał jako biskup chełmiński i warmiński, tak że tylko od czasu do czasu na krótką chwilę do Chełmży, gdzie była kapituła chełmińska, a później do Fromborka się udawał i rzadko kiedy biskupie funkcye sprawował. Pozostawiał on je po większéj części swym sufraganom a zarząd dyecezyi jeneralnym oficyałom. Gościnny, uprzejmy i w s w ó j s p o s ó b religijnie usposobiony, za długo był żołnierzem, za krótko i powierzchownie do stanu kapłańskiego się przygotował, aby, zwłaszcza w tak smutnym dla Kościoła czasie, mógł pojmować zupełnie zadanie swego wysokiego urzędu. Jako biskupowi najmilsze było towarzystwo oficerów i wysokiéj szlachty prowincyi, podczas gdy kler dyecezalny rzadko kiedy w Oliwie się pokazywał. Również przebywał on niejednokrotnie czas dłuższy u dworu. W domu miał dla swych znajomych zawsze stół otwarty, liczne przyjmował wizyty i bywał w odwiedzinach u znaczniejszych osób w Gdańsku i okolicy. Podczas uroczystości, które w Oliwie urządzał, jako jaki reichsgraf wyprawiał w wielkim ogrodzie opackim zabawy dla ludu. Ztąd poszło, że wielkie dochody jego licznych beneficyów nie starczyły na wydatki, i że, gdy po długich i bolesnych cierpieniach 11 sierpnia 1803 r. umarł, długi jego ogromne wynosiły sumy, bo 42 tysiące talarów. Długi te też były powodem, że bratanek jego, dezygnowany na jego następcę na stolicy warmińskiéj, mógł dopiero po 5 latach być obranym, gdyż dochody biskupstwa w dwóch trzecich szły za rozkazem królewskim na zaspokojenie długów stryja.“

Życiorys ten naszkicowany tylko w zarysach uzupełniają w pewnéj mierze dokumenta z rządowego archiwum.

Fryderyk W., spodziewając się wielkiego poparcia ze strony Hohenzollerna w Prusach zachodnich dla swéj polityki i ścisłego nadzoru nad politycznem prowadzeniem się nowych owieczek, uznając go, jak Hippler mówi, za najodpowiedniejszą osobistość do pogodzenia ludu z nowym stanem rzeczy[1]), szuka usilnie przez swych ministrów i pre-

[1]) Zamysły tego rodzaju ujawniają się z innych jeszcze dokumentów. Gdy chodziło o zamianowanie kanonikiem Kickiego polecił

zesa naczelnego jakiego kanonikatu dla niego w dyecezyi chełmińskiéj lub warmińskiéj, każe sobie referować, kto ma prawo nominacyi kanoników, szukać dowodów na to, że król przy obsadzaniu kanoników ma prawo konkurować. Cel tego szukania jasno wyrażony w rozkazie gabinetowym do ministra Finkensteina z 10 lut. 1775 (n. 20) w tych słowach: „Nie będę przed tobą tail motywu, który mnie powoduje do zarządzenia dalszych poszukiwań. Sądzę, że nie byłoby stósownem umieścić hr. Hohenzollern w Śląsku, wolałbym go mieć przy jednym z kościołów katedralnych w mych nowo nabytych ziemiach. Chodzi więc o wyszukanie najlepszego środka do wykonania tego planu; spodziewam się po twéj gorliwości, że nie omieszkasz mi oznajmić swego pod tym względem zdania i zachować o tem tajemnicy.“

Trudności wielkie stawały w drodze temu zamiarowi i życzeniom królewskim. Z biskupstw tylko przy obsadzeniu chełmińskiego można się było powoływać na prawa królewskie; biskupa warmińskiego wybierała kapituła, kanoników według miesięcy wybierała kapituła lub nominował Papież. Po długich szperaniach wynaleziono, że król August III mianował hr. Lodron, syna ochmistrza przy dworze tego księcia i z tego precedensu postanowiono przy nadarzonéj sposobności korzystać. Tymczasem pod d. 5 maja 1775 nr. 41 minister Finkenstein przedstawia gabinetowi sprawę nominacyi w ten sposób: Kapituły fromborska i chełmżyńka wybierały dotąd kanoników lecz zasięgały potwierdzenia królewskiego, tylko nominacya proboszcza zastrzeżona jest królowi a gdzie konkordat został przyjęty, ma on jeszcze osobne prawa pod tym względem. Prawo to jednak kapituł jest w pewnéj mierze ograniczone i król może dojść do celu swych pragnień drogą rekomendacyi a w ten sposób skierować wybór na osobę, któréj sprzyja. Hr. Lodron był obrany przez kapitułę na polecenie hrabiny Martinetz, wielkiéj guwernantki na dworze saskim. Opactwa w Oliwie, Pelplinie, Koronowie roszczą sobie pretensye do wyboru opata, lecz prawa tego nigdy nie wykonywały. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że koadjutorya w Chełmnie wakuje, gdyż Szembek koadjutor od r. 1766 mianowany został koadjutorem w Płocku. Król ma prawo rozporządzać biskupstwem chełmińskiem, gdy zawakuje, na korzyść hr. Hohenzollern, również od jego woli zależy spowodować Biskupa chełmińskiego, aby mu go zaproponował na koadjutora; gdyby zaś to do skutku przyjść nie mogło, może król w danym razie drogą rekomendacyi powierzyć mu kanonikat w kapitule fromborskiéj lub chełmżyńskiéj, lub wreszcie gdy uzna za stósowne, obdarzyć go w razie wakansu komandoryą jednego z opactw cysterskich w Prusach zachodnich.[1])

Projekt co do koadjutoryi chełmińskiéj z prawem następstwa przypadł Fryderykowi najwięcéj do smaku, był najodpowiedniejszy jego zamiarom i dla tego, gdy długo żadne inne nie otwierały się widoki, poczęto w r. 1777 wszystkiemi siły nalegać na biskupa Bayera, aby hr. Hohenzollerna wziął za koadjutora, jakkolwiek prośbę Biskupa o danie mu w miejsce Szembeka za koadjutora brata biskupa warmińskiego ks. Ksawerego Krasickiego przed dwoma laty (nr. 33 dokumentów) król stanowczo odrzucił. Biskup uległ, pismo gabinetowe z 23 marca 1777 (nr. 257) donosi o tem z radością przebywającemu wówczas w Potsdamie hr. Hohenzollern w następujących słowach:

„Nareszcie nadeszła chwila, w któréj mogę Ci dać poznać, jak zawsze brałem do serca Twoje interesa. Po licznych daremnych usiłowaniach, aby Ci zgotować lepszy i odpowiedniejszy do stanu, który sobie obrałeś, los, nakłoniłem Biskupa chełmińskiego w mych Prusach zachodnich, aby przy wyborze koadjutora, którego wiek jego i słabości niezbędnym czynią, dał Tobie pierwszeństwo. Odpowiedź jego tu załączona w kopii bliżéj Ci tę rzecz objaśni, a ja dodaję jeszcze paszport wolny na 6 koni, abyś mógł bezzwłocznie udać się do jego rezydencyi biskupiéj w Lubawie i porozumieć się, w jaki sposób ta koadjutorya przyjść może do skutku. Życzę wszelkiéj pomyślności, a skoro się zgodzicie co do sposobu wyboru, nie omieszkam wydać dalszych rozporządzeń, aby się wszystko odbyło po formie.“ Król własnoręcznie dopisał: „enfin voila une place de trouvée.“

Na to wezwanie pojechał hr. Hohenzollern do Lubawy i taką zdaje sprawę 10 kwietnia 1777 r. (nr. 265) ze swéj konferencyi z Biskupem chełmińskim:

„Pierwszym obowiązkiem, jaki mi nakłada ojcowska dobroć W. Król. M., jest bezwątpienia powiadomienie go z największym szacunkiem i zaufaniem o sprawach, któremi Jego dobre serce dla mnie interesować się może.

Przybyłem do Lubawy i konferowałem już z biskupem chełmińskim. Lecz jakież było zadziwienie moje; jakkolwiek grzecznościami mnie obsypywał, oświadczając mi z jednéj strony zadowolenie, z drugiéj mi oznajmił z żalem, że jest dlań niepodobieństwem ustalenie mego losu, ze względu na przeszkody, jakie nastręczają — tak mówił — znaczne długi, z których wielka część jeszcze pozostaje do zapłacenia. Nadto ekspedycya bulli papiezkiéj potrzebnéj do méj konsekracyi kosztować będzie tysiąc pięćset dukatów. Co się tyczy ekspedycyi bulli, W. Kr. M. może polecić załatwienie téj sprawy księdzu Ciofani w Rzymie[1]) (agentowi pruskiemu), którego zręczność, jak mnie zapewniają, zdoła doprowadzić rzecz do skutku bez wielkich kosztów. Ostatni artykuł (tj. przedwstępne czynności procesu kanonicznego, polegające na wysłuchaniu dwóch lub trzech świadków) był przedtem w mocy nuncyuszów apostolskich w Polsce. Lecz odkąd ziemie Prus przyłączone zostały do państwa W. Król. Mości, nie ma w téj okolicy nuncyusza, któryby tę sprawę duchowną załatwił. W. Król. Mość możesz sam zamianować duchownego, którego uznasz odpowiednim, aby proces przeprowadził i spełnił w ten sposób funkcye nuncyusza. Rzuć Panie jedno spojrzenie twórcze na Swe dzieło, a niechybnie się spełni. (Jetez, Sire, un regard créateur sur Votre ouvrage, il ne manquera pas d'arriver à sa perfection)...“ Oprócz charakterystycznego zakończenia listu, uderza tu podsuwanie królowi, aby przywłaszczał sobie prawa władzy duchownéj i nominował komisarza do przeprowadzenia procesu kanonicznego w miejsce nuncyusza, do czego prawo ma tylko Stolica św. Pokazuje to dobitnie, jakim duchem kościelnym przejęty był przyszły Biskup.

Wskutek tego listu przesyła gabinet departamentowi zagranicznemu 20 kwietnia 1777 (nr. 271) zawiadomienie, że ks. Ciofani w Rzymie odebrał polecenie pilnowania spra-

---

król „zuziehen den Hohenzollern, der die Leute kennt ob Sie preussisch Seind oder nicht.“ Takich samych policyantów w sukniach duchownych chciał mieć w Warmii; nr. 462 str. 365 czytamy Randverfügung króla: „Wegen Warmi das ist das vornehmste und müsste man Suchen es einzufedeln Das ich doch einen Canonicum dahr habe auf dehm man rechnen kan umb das polnische Volk zu observiren.“

[1]) Dochody, po odciągnięciu przez rząd za administracyą 50 procent, biskupstwa chełmińskiego wynosiły według ówczesnego obliczenia 7137 tal., opata w Oliwie 4708 tal., w Pelplinie 2920 tal., w Koronowie 1927 tal., kanoników w Fromborku 880 tal., w Chełmży nieco mniej.

[1]) Ten ksiądz Ciofani służył jako agent w Rzymie lat przeszło 20 pruskiemu rządowi i wielkie, nieocenione mu wyświadczył przysługi, jak to sam minister Hertzberg przyznaje (nr. 310). Za to złamanego szeląga nie otrzymał (cfr. nr. 749). W październiku 1777 pisze do gabinetu, że od 15 lat służy rządowi i prosi, aby mu przeznaczono na stałą pensyą roczną kilka set dukatów, gdyż opłata komisyjna od komitentów nie starczy na porto i inne wydatki. Pocieszają go kanonikatem pierwszym, który zawakuje. Na każdą późniejszą prośbę tę samą otrzymuje odpowiedź: nadzieję na kanonikat. Aby mu wyznaczono pensyą lub cośkolwiek zapłacono nie doczytaliśmy się.

wy hrabiego, gdy będzie chodziło o bullę pap. do konsekracyi i kanoniczny proces do elekcyi.[1]) Na komisarza do przeprowadzenia procesu proponuje Biskupa warmińskiego jako takiego, który najlepiéj ku zadowoleniu króla sprawę pokieruje, poleca go zapytać o to w imieniu króla i zapewnić, że mu wyświadczy bardzo miłą przysługę, jeśli przyłoży wszelkich starań. Zagraniczny departament odpowiada na to pismo 22 kwietnia 1777, że wezwał Biskupa warmińskiego, aby się przyczynił do załatwienia ku zadowoleniu Król. M. sprawy nominacyi hr. Hohenzollern na koadjutoryą biskupstwa chełmińskiego. Prałat ten przyrzekł natychmiast uczynić wszystko co potrzeba z największą gorliwością i chęcią i zdanie swe w tym względzie wyłuszczył jak następuje: 1) Że gdy chodzi o podobną koadjutoryą, poprzedzać winien rzeczywiście proces lub egzamin osoby kandydata i stanu biskupstwa, który odbywa nuncyusz papiezki, albo w jego braku inny duchowny delegowany przez Papieża — że on, biskup warmiński, chętnie spełni to polecenie ku zadowoleniu zupełnemu hr. Hohenzollerna, jeśli W. Król. Mość zechce poprosić kuryą rzymską, aby był w tym celu delegowany, co jest koniecznem. 2) Że po relacyi delegata apostolskiego wydaje się bulla papiezka dla zamianowanego koadjutora, któréj taksa dochodzi rzeczywiście do sumy 1500 dukatów, którą kurya rzymska podaruje hr. Hohenzollern na wstawienie się W. Król. Mości, jak to uczyniła innym biskupom w Polsce a nawet dzisiejszemu prymasowi. 3) Że co do dochodów, każdy biskup, który prosi o koadjutora, zobowiązany jest prawem kanonicznem do przekazania mu czwartéj części swych dochodów, która w dyecezyi chełmińskiéj dojdzie do 1700 talarów; prawdą jest, iż to biskupstwo obarczone długami, że jednak za swym bliskim powrotem do Prus sprawę tę na możliwą korzyść hr. Hohenzollerna załatwi, że W. Król. Mość może mu dopomódz przez powierzenie mu jakiego beneficyum wakującego.

W téj myśli został poinformowany i polecenia otrzymał agent pruski w Rzymie, ks. Ciofani.[2]) Ponieważ Rzym nie miał wielkiego zaufania do biskupa Krasickiego, wzbraniał się powierzyć mu przeprowadzenie procesu kanonicznego i nastawał, aby sprawę tę oddano nuncyuszowi w Polsce, a gdy król w żaden sposób na to przystać nie chciał, zdecydowała się ostatecznie Stolica św. udzielić delegacyą wikaryuszowi apostolskiemu w Wrocławiu, biskupowi Strachwitzowi.

Tymczasem w kraju obrabiano osoby, któreby mogły hr. Hohenzollernowi w osiągnięciu biskupiéj godności przeszkadzać. Biskupowi chełmińskiemu Bayerowi widocznie koadjutorya kuzyna pruskiego króla nie była wcale po myśli; nie mogły mu być tajne cele téj nominacyi a zbyt był gorliwym patryotą, aby, ile stanowisko jego pozwalało, nie miał się temu opierać. Wystósował on w téj sprawie do króla dwa listy, jeden 11 kwietnia drugi 6 maja 1777, których Lehmann z powodów łatwych do odgadnienia nie podał, tylko odpowiedzi na nie gabinetu. Z odpowiedzi tych nadzwyczaj uprzejmych i dyplomatycznie sformułowanych domyśleć się łatwo, że Biskup kandydaturze hr. Hohenzollerna wszelkie możliwe stawiał przeszkody i wynajdywał trudności. Do tego domysłu upoważnia nas gabinetowy list późniejszy, który w swojem miejscu podamy, przez samego hr. Hohenzollerna podyktowany, w celu uzyskania pensyi i odpowiedniego swéj godności traktowania ze strony Biskupa chełmińskiego. Pisma gabinetowe z 23 kwietnia i 18 maja 1777 (nr. 272 i 276) w odpowiedzi na listy biskupa Bayera brzmią:

„Z wielką radością dowiedziałem się z Twego listu z 11 bm., że osoba Hohenzollerna Ci się podobała, żeś znalazł w nim przymioty, które zjednać mu powinny Twe zaufanie i obudzić gorące pragnienie (?) ujrzenia go jak najprędzéj swym koadjutorem. To korzystne usposobienie z Twéj strony nie pozostawia mi żadnéj wątpliwości, że jego konsekracya odbędzie się w jak najkrótszym czasie, zwłaszcza jeśli na seryo postarasz się o usunięcie tych małych przeszkód, które mogą jeszcze rzecz tę odwlec. Przyznaję zresztą, że Twe położenie nie było mi tak szczegółowo znane, lecz co się hr. Hohenzollerna tyczy, płacić mu będę daléj jego pensyą, oczekując, aż jakie beneficya kościelne do méj dyspozycyi nie zawakują w Prusach, które mu udzielę; zobowiążesz mnie, gdy mi o nich doniesiesz, abym mógł rozporządzić niemi na jego korzyść i dostarczyć mu w ten sposób środków do utrzymania i polepszenia jego losu.“ Drugie pismo opiewa: „Z listu pisanego do mnie 6 bm. dowiedziałem się z radością o staraniach, jakie sobie zadajesz, aby udzielić wyższe święcenia hr. Hohenzollern, i w ten sposób popierać, o ile to od Ciebie zależnem, jego nominacyą na koadjutoryą biskupstwa chełmińskiego. Podziękować Ci tylko mogę za tę gorliwość, z jaką starasz mi się przypodobać w téj okazyi i pochlebiam sobie, że ta sprawa wnet dojdzie do szczęśliwego końca; nieskończenie mnie zobowiążesz, gdy ze swéj strony przyłożysz się do tego ile możności, będąc przekonany, jak bardzo będę się radował, gdy będę miał sposobność okazać ci moją życzliwość i szacunek.“

Zdaje się, że i kapituła chełmińska była wielce niechętna téj nominacyi i musiała przedsiębrać jakieś kroki, bo pod d. 18 sierpnia tegoż roku (nr. 288) kazał król wystósować do niéj rozkaz, aby żadnego innego koadjutora i przyszłego sukcesora nie przyjmowała i nie wybierała, tylko tego, którego król na mocy juris nominandi zamianował.

Dnia 23 marca 1778 został hr. Hohenzollern prekonizowany biskupem w Dibona in part. inf. i koadjutorem chełmińskim z prawem następstwa. D. 4 października tegoż roku był konsekrowany, jak pisze ks. Hipler; w naszych dokumentach nie ma o tem wzmianki. Niezadługo zawakowało opactwo w Pelplinie. Ajent Ciofani otrzymuje rozkaz ministeryalny z d. 3 czerwca 1779 (n. 387), aby się postarał u Papieża o potwierdzenie komendy na opactwo pelplińskie, któreby mu odpowiedniejsze dawało utrzymanie. (Czytelnik zauważy, że jak powołaniem duchownem natchnął hr. Hohenzollerna król pruski, tak obecnie przy staraniu się o różne dostojeństwa punkt pieniężny nie małą odgrywa rolę.) Król każe nacisk wywierać na Stolicę Apost. wskazaniem na opiekę, jakiéj od niego doznaje Kościół katol. (J'éspère, que la cour, où vous êtes, qui a tant lieu d'être satisfaite de la protection, que j'accorde dans mes Etats à la religion catholique). Mimo to Stolica św. robiła początkowo trudności i dowodziła, że zakonnicy wybierali opata bez współudziału monarchy a Papież potwierdzał. Ponieważ Fryderyk W. dowodził (n. 400), że król polski rozdawał komendy a ztąd i do niego to prawo należy, Stolica św. ustąpiła.

Za te łaski wszystkie hr. Hohenzollern wystósował z Chełmna, gdzie mieszkał aż do objęcia opactwa w Oliwie, do króla 5 czerwca 1779 r. (n. 388) następujący list z podziękowaniem i zapewnieniem wierności, dziwnie charakteryzujący Biskupa:

---

[1]) W rozkazie gabinetowym do ks. Ciofani stoi o hrabim: Il est de la maison de Hohenzollern, dont ma maison royal descend; et comme je m'interesse beaucoup au succès de cette election, qui lui procurera un établissement honnête dans la carrière, où il est entré, vous n'oublierez pas de l'assister de vos bons conseils dans tous les cas, où il pourrait en avoir besoin, mais surtout de faire tous vos efforts en son temps, pour lui obtenir la bulle susmentionnée au moins de frais, qu'il vous sera possible.

[2]) Rozporządzenie odnośne ministerstwa do ks. Ciofani z 25go kwietnia 1777 każe zalecić Papieżowi w ten sposób hr. Hohenzollerna: „qui unit à la plus illustre naissance de tres bonnes qualités, qui promettent un excellent evêque, est fort mal partagé du côté de la fortune.“

„Najjaśniejszy Panie! Jutro ów dzień, w którym będę miał szczęście zaintonować po raz pierwszy Te Deum na Jego (króla) cześć i chwalę, a poprzedzi je mowa, w któréj zalecę ludowi niemieckiemu miłość, jaką żywić powinien dla swego króla, bohatera w wojnach, mędrcy wieku, pacyfikatora Europy i mego dobroczyńcy. Tak, Panie, gdyby pióro moje miało tyle siły wyrazić, co serce moje czuje, tobyś umiał ocenić całą moc i wielkość méj miłości. W. Król. Mość udzieliłeś mi opactwo w Pelplinie. Racz przyjąć me hołdy i podziękowanie: przywiązanie moje nie może być większe, lecz moja wdzięczność. Usiłować będę z dniem każdym zasługiwać coraz więcéj na Jego zaufanie i dalsze łaski. Żyj Panie, żyj dla szczęścia swego ludu i żyj dla najwyższego zadowolenia tego, który aż do grobu pozostanie z najgłębszą czcią..."

(Dokończenie nastąpi.)

Kwestye teologiczne.

O ile nieznajomość rezerwatu ze strony penitenta znosi tenże rezerwat? Kwestyą tę zawiłą, o któréj już tyle napisano, wyjaśnia krótko a wszechstronnie znany moralista z Eichstätt, Dr. Pruner w ostatnim poszycie tegorocznym *Theolog. prakt. Quartalschrift*. Ponieważ to tak ważna materya, wywód jego powtarzamy.

Przedewszystkiem należy jasno zdać sobie sprawę, czem jest rezerwat co do natury i celu ostatecznego. Według zwykłego zapatrywania się teologów jest on ograniczeniem jurysdykcyi spowiednika, aby tym skuteczniéj na zbawienie duszy penitenta wpływać. Ta troska o zbawienie duszy jest celem rezerwatu, a zatem rzeczą jest obojętną, czy penitent wie, czy nie wie, że jakiś grzech jest rezerwatem. Ztąd też autorowie zwyczajnie utrzymują, że nieznajomość rezerwatu ze strony penitenta nie znosi tegoż rezerwatu, że więc penitent spowiadający się grzechu zastrzeżonego, rozgrzeszony być nie może przez spowiednika, nie mającego odnośnéj władzy. Przed końcem 16 wieku ani jeden autor nie uczy inaczéj. Jeśli zaś rezerwat uważać się będzie za karę duchowną, jak to około tego czasu uczynił Jakób de Graffi, to rezerwat jak wszelkie kary kościelne nie dotyka tych, którzy o nim nic nie wiedzą. To samo muszą uznać teolodzy, którzy rezerwatu nie uważają po prostu za karę, lecz za „poena medicinalis", któréj celem tylko odstraszenie od grzechu, cel ten bowiem przy nieznajomości rezerwatu osięgnąć się nie da.

Pytanie tedy, która z tych opinii jest prawdziwa i w praktyce zastósowana być powinna. Pierwszą nazywa Alfons św. (VI 581) sententia communis i wyraźnie się za nią oświadcza: „tertia sententia vero communior, *cui subscribo*, universe negat posse absolvi ignorantes reservationem, et hanc tenent Sanchez... cum aliis *communissime*." Dowód stanowczy na to, że Kościół nie ma zamiaru karać rezerwatem penitentów, lecz tylko grzeszników, potrzebujących do swéj poprawy skuteczniejszych środków, do wyższych władz i doświadczonych sędziów odsyła, znajduje św. nauczyciel w słowach Tridentinum sess. 14 c. 7: „magnopere ad christiani populi disciplinam pertinere ss. Patribus nostris visum est, ut atrociora quaedam crimina non a quibusvis, sed a summis duntaxat sacerdotibus absolverentur." Powołując się na Fagnani'ego in c. „Omnis" de poenit. et rem. n. 90 mówi Liguori św.: Finis reservationis est etiam, ut recipiant a superioribus poenitentias et monita ac remedia opportuniora, quae nonnisi a prudentioribus applicari expedit, a ztąd wyciąga wniosek: ergo cum in ignorantibus non cesset adaequate finis reservationis, reservatio non cesset." Daléj mówi Tridentinum wprost bez wszelkiego rozróżniania „sacerdotes nihil posse in casibus reservatis."

O drugiéj opinii powiada św. Liguori, że ją Lugo, Salmanticenses, Elbel, Gobat, Sporer, Mazzota i inni za probabilis uważali. Lecz i ci autorzy nie mówią ogólnie, że nieznajomość rezerwat znosi, lecz tylko w tem przypuszczeniu, że rezerwujący przełożony wyraźnie karać przez to winnego zamierzył, a więc że o reservatio *poenalis* chodzi. W razie gdyby przełożony był nie chciał wydać prawa karnego, lecz tylko dyscyplinarne, a ztąd rezerwat miał tylko charakter medycynalny (reserv. medicinalis), oświadczają się i ci autorzy w większéj części za tem, że nieznajomość żadnego nie ma wpływu na zastósowanie prawa. Nadto przyznają oni, że pierwotnym motywem rezerwatu nie jest kara, lecz troska o skuteczną poprawę winnego (porów. np. Lugo disp. 20 n. 9—11 i n. 86). Nie można tedy zaprzeczyć, że rezerwaty zawsze tę presumpcyą za sobą mają, iż są przedmiotem prawa dyscyplinarnego a nie karnego i dla tego bez względu na ich znajomość lub nieznajomość ze strony penitentów mają swą moc. Sporer sam (de poenit. n. 735), który utrzymuje, że rezerwat nie dotyka tych, co o nim nie wiedzą, mówi: „quoad casus mere reservatos in cautelam et ad rectam gubernationem, fateor, videtur repugnare judicium Superiorum Ecclesiasticorum Regularium praximque communem Confessariorum, qui sciunt, passim ignorari a poenitentibus, hoc vel illud peccatum esse reservatum, tamen perinde cum ipsis procedunt, ac si nossent reservationem, ut bene observat Gobat." Za przedmiot prawa karnego mogłyby wtenczas rezerwaty uchodzić, gdyby prawodawca oświadczył wyraźnie, że taka jest jego wola. Na pewno zaś przypuścić można, że przynajmniéj biskupi w swych rezerwatach takiéj woli nie mają. Co do biskupich rezerwatów, które tylko rozgrzeszenia dotyczą a nie cenzur, nie można opinii: „ignorantia invincibilis excusat a reservatione", tak ogólnie, bez powyżéj wspomnianego ograniczenia, ani wewnętrznéj ani zewnętrznéj probabilitas przyznać, a ztąd i w praktyce nie powinna ona znaleźć zastósowania. Alfons św. przytaczając zdania niektórych starszych autorów utrzymujących, że owa opinia jest probabilis, w swych Quaest. reform. n. 83 bardzo stanowczo przeciwko temu się oświadcza: hic eam (sent.) reprobamus. Od św. Alfonsa też aż do najnowszych czasów żaden autor znaczniejszy do téj opinii się nie przyznawał. Dopiero Ballerini broni jéj w swych przypiskach do Gurego II n. 571, co dało powód do sporów pomiędzy nim a autorami *Vindiciae Alphonsianae*, którzy bronili opinii ogólnéj. Ballerini jest zresztą jedyny, który się podjął udowodnić, że ignorantia invincibilis excusat a reservatione, dla tego za zdaniem jego iść nie można w obec sententia communior, immo communissima i intencyi wszystkich biskupów rezerwaty ustanawiających. O. Lehmkuhl, który Balleriniemu wielką powagę naukową przyznaje, nie zgadza się z nim w téj kwestyi. — Ztąd wynik ostateczny, że z rezerwatów zwykłych bez cenzury, które właściwie tylko ograniczeniem są jurysdykcyi spowiedników, spowiednik nie mający władzy odnośnéj, rozgrzeszać nie może, — bez pytania o to, czy penitent wiedział czy nie, że grzech jest rezerwatem. Jeżeli tedy np. penitent się spowiada, że ojca swego uderzył, i spowiednik uzna, że przez to grzech śmiertelny popełnił, nie może u nas, jeśli nie ma osobnéj do tego władzy, z grzechu tego rozgrzeszyć.

Dwie są tylko klasy rezerwatów, mówi daléj Dr. Pruner, — jednéj przedmiotem jest rozgrzeszenie z grzechów, drugiéj rozgrzeszenie od cenzur. Cośmy powyżéj wyłożyli, odnosi się wyłącznie do pierwszéj klasy. Co do drugiéj jest niewątpliwem, że cenzury nikt na siebie nie ściąga, kto nie wie, że Kościół na ten i ten grzech karę nałożył kościelną. Kto tedy nie podpada cenzurze ten też i rezerwatu na siebie nie ściąga. W każdym jednak razie, gdy cenzura jest znaną, rezerwat ma znaczenie, bez pytania o to, czy osoba odnośna wiedziała lub nie wiedziała, że to rezerwat. Jeżeli biskupi zastrzegają sobie ab homine absolucyą grzechów i cenzurę latae sententiae na nie nakładają, przypuszczać zawsze trzeba, że w przypadkach, w których się cenzurze dla jéj nieznajomości nie podpada, grzech pozostaje zastrzeżony Biskupowi.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Z Kongregacyi św. Odpustów.

Oratio cum Indulgentia tercentum dierum ad s. Ioseph, ceu patronum Ecclesiae Catholicae.

Beatissime Pater

Episcopus Salfordien., ad pedes Sanctitatis tuae exosculans, provolutus, humili Tibi demissione exponit: Angliae Episcopos in precum *Ἐγχειριδιώ* conficiendo adlaborare, eas praesertim seligentes, quas Rom. Pontifices sacris olim Indulgentiis ditarunt. Iam vero, quum in ea, quae nuper edita fuit, Precum piorumque Operum Collectione, Oratio ad s. Iosephum uti Ecclesiae universae Patronum nequaquam reperiatur, idem Episcopus Sanctitatem tuam supplex efflagitat, ut precationem, quam huc subdit, quibusvis recitantibus tercentorum dierum indulgentiam, quae animabus etiam piacularibus flammis addictis per fideles applicari possit, perpetuo concedere dignetur.

Oratio ad s. Ioseph M. V. Sponsum et Ecclesiae Patronum.

O beate Ioseph, quem Deus ad nomen officiaque Patris erga Iesum gerenda praestituit, deditque Mariae semper Virgini purissimum Sponsum, et Sacrae in terris familiae Caput; quem denique Christi Vicarius Ecclesiae universae, ab ipsomet Christo Domino fundatae, Patronum adsertoremque elegit; maxima hic qua possum fiducia, eidem Ecclesiae, quae in terris militat, praepotens auxilium tuum imploro.

Tuere, quaeso, speciali cura, vereque paterno quo flagras amore, Rom. Pontificem, omnesque Episcopos ac Sacerdotes Sanctae Petri Sedi coniunctos. Esto omnium defensor, qui salvandis animabus inter angores atque huius vitae incommoda laborant; omnesque ut populi Ecclesiae se sponte submittat, efficito, quod est salutis assequendae medium omnino necessarium.

Donationem item mei, quam plene atque integre Tibi exsequor, sanctissime Ioseph, libens volensque excipito. — Tibi me totum dico, ut semper mihi Pater, Protector, ac dux in via salutis esse velis.

Eximiam cordis munditiem, atque incensum vitae interioris amorem mihi impetra. Fac ut ipse tua vestigia premens, omnes actiones meas ad maiorem Dei gloriam, divini Cordis Iesu et immaculati Cordis Mariae Virginis affectibus coniunctas dirigam.

Demum pro me ora, ut pacis et gaudii sim particeps, quibus ipse sanctissime moriens olim gavisus es. Amen.

SSmus D. N. Leo Papa XIII in audientia habita die 18 Iulii 1885 ab infrascripto Secretario Sac. Congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae, omnibus utriusque sexus Christifidelibus praefatam orationem, corde saltem contrito ac devote recitantibus, Indulgentiam tercentum dierum, defunctis quoque applicabilem, semel in die lucrandam, benigne concessit. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sac. Congregationis die 18 Iulii 1885.

I. B. Card. Franzelin, Praef.
Franciscus Della Volpe, Secretarius.

Laudes in Christi Iesu et Mariae virginis honorem cum indulgentia centum dierum.

Beatissime Pater

Romanus Presbyter Petrus Bogarini ad pedes Sanctitatis Tuae eosdem exosculans provolutus, ab Eadem, humili demissione supplex efflagitat, ut aliquam de Ecclesiae Thesauro, quam vocant, Indulgentiam omnibus Fidelibus *Ἐγκωμια*, quae subjicit, recitantibus in laudem Christi Iesu et Mariae Virginis, ut convicia probraque quibus Iidem, blasphemiis praesertim, impetuntur, concedere dignetur.

Laus Christi Iesu.

Laudetur Iesus Dei Filius — Verus Deus, verus Homo — Vitae auctor — Sapientia aeterna — Bonitas infinita — Deus Pacis — Pastor bonus — Pater benevolentissimus — Salvator noster — Spes nostra — Amor noster — Vita nostra — Nostrum principium — et Finis noster. (Quibus singulis respondetur — Laus aeterna Iesu).

Laus Mariae Virginis.

Laudetur Maria aeterni Patris Filia — Verbi Incarnati Mater — Sponsa Divini Spiritus — Mundo redimendo coadiutrix — Regina immaculata — Gratia plena — Refugium peccatorum — Mater clementissima — Miserorum solatrix — Afflictorum salus — Stella rebus in arctis propitia — Tutus viatorum portus — Solatium nostrum in vita — Spes nostra in morte.

(Quibus singulis respondetur – Laudetur Maria — semper).

SSmus D. N. Leo Papa XIII in audientia habita die 18 Iulii 1885 ab infrascripto Secretario s. Congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae omnibus utriusque sexus Christifidelibus, qui utramque suprascriptam laudem, corde saltem contrito ac devote recitaverint, Indulgentiam centum dierum, semel in die lucrandam, benigne concessit. Praesenti in perpetuum valituro, absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sac. Congregationis die 18 Iulii 1885.

I. B. Card. Franzelin, Praefectus.
Franciscus Della Volpe, Secretarius.

Wiadomości literackie.

W ostatnich dniach wyszedł zeszyt 6 i ostatni na rok bież. **Biblioteki kaznodziejskiej** (tom V), wydawanej przez ks. Stagraczyńskiego. Rocznik ten zawiera po większej części kazania Schuena, biskupa Ehrlera, Bussla, a z naszych kaznodziejów dawniejszych ks. Balsama. Kazania w tym roczniku zawarte są w ogóle treściwe, pouczające, obrabiają znaczną rozmaitość tematów i mogą być z pożytkiem użyte. Abonenci z dyecezyi gnieźnieńskiej skarżą się tylko na szan. Wydawcę, że nie podaje kazań na św. Józef i św. Wojciech, którzy w tej dyecezyi są patronami. Na rok przyszły zasłużona już dotychczas niemało około wydawnictwa dzieł kościelnych Księgarnia Katolicka w Poznaniu ogłasza przedpłatę na tom 6 *Biblioteki*, który tak samo jak tom 5 w roku bież., wychodzić będzie w poszytach dwumiesięcznych. Zeszyt 1 wyjdzie już w połowie grudnia i obejmować będzie kazania na niedziele i święta przypadające w styczniu i lutym. Biblioteka pragnie zastąpić naszym duchownym wszelkie drogie dzieła teologiczne niemieckie lub francuzkie, a ułatwić mozolną pracę wczytywania się i tłomaczenia kazań drukowanych w językach obcych, podając materyał już wybrany i odpowiedni do naszych stósunków. Prenumerata na cały rocznik (6 zeszytów) wynosi w państwie niem. 6,60 *M.* dla Galicyi 4 złr. Szanownemu wydawcy zalecamy obok kazań Riedla i Breiteneichera, o których się słusznie z pochwałą wyraża, bardzo dobre zdaniem naszem kazania Jezuity Patissa.

KRONIKA.

Polskie dyecezye. (Nowy podział dyecezyi w Galicyi. — Jeszcze o biskupie Hryniewickim. — Powrót ks. bisk. Bereśniewicza.)

Wiadomości katol. donoszą na podstawie wiarogodnych źródeł, że między rządem austryackim a Stolicą apost. nastąpiła zgoda co do nowego rozgraniczenia biskupstwa krakowskiego i tarnowskiego. Dyecezya krakowska ma otrzymać całą Nowotarszczyznę, Makowskie, Niepołomickie i części Bocheńskiego. — O losie księdza biskupa Hryniewickiego pisze *Czas* dalsze szczegóły: „Wedle wiadomości, jakie odbieramy o pobycie ks. biskupa Hryniewickiego w Jarosławiu, stan dostojnego wygnańca ma być nader przykry. To nie wygnanie, ale raczej więzienie. Nie wolno mu nikogo odwiedzać, ani nikogo przyjmować, prócz lekarza raz na tydzień. Nie wolno listów wysyłać, ani ich odbierać bez cenzury miejscowego gubernatora, człowieka złego,

urzędnika ze szkoły murawiewowskiéj. Chociaż nie jest prawdą, co nam doniesiono o wygnaniu 3 wileńskich księży, którzy się ofiarowali na kapelanów do Jarosławia, nie mniéj jednak faktem jest, że od wiosny ksiądz Biskup kapelana nie ma, i choć o niego prosił kilka razy, chociaż ks. metropolita Gintowt kilka razy się wstawiał i proponował kandydatów, zawsze przychodziła odmowna odpowiedź. Nawet proboszczowi, który odwiedza wielkorosyjskie miasta dla słuchania spowiedzi katolików, nie dozwolono oddać ks. Biskupowi téj posługi. Materyalne środki jeszcze mu ścieśniono; zaledwie z tego, co mu płacą, może się wyżywić. — A zdrowie jego wątłe; klimat dla człowieka, zagrożonego piersiową chorobą, bardzo szkodliwy. — Jaki cel tego znęcania się, tego zrozumieć nie można, nawet ze stanowiska rządowego i prawosławnego. Boć jeżeli o to chodziło, aby ks. Biskup nie mógł przeszkadzać zamiarom rządowym na Litwie, to samo wygnanie jego dostatecznie temu odpowiada. Pocóż do wygnania przydawać tyle dokuczliwości i okrucieństwa? To już nie ostrożność polityczna — to nienawiść prześladowcza, to chęć wywarcia swéj zemsty na człowieku, w którym spodziewano się znaleźć dogodne dla siebie narzędzie, a który okazał się prawdziwym mężem Kościoła, wiernym sługą bożym. — Ks. biskup Bereśniewicz po kilku audyencyach i naradach w Petersburgu z carem i Tołstojem, który w tym celu urlop swój przerwał, wraca do dyecezyi. Wielka ztąd radość.

Austrya. (Obrazki z życia kościelnego na Bukowinie.)

Gazeta polska, wychodząca dwa razy na tydzień w Czerniowcach na Bukowinie, znakomitą, jak już wspominaliśmy, dała odprawę apologii metropolity gr. oryentalnego Kościoła na Bukowinie, ks. Andriewicza (z polskiéj lub ruskiéj pochodzącego rodziny), zbiła dosadnie faktami i dowodami wszelkie zarzuty, wykazała grzeszne i nieuczciwe tendencye téj roboty naczelników schizmatyckiego kościoła. W téj odprawie niesłychanie dużo ciekawych szczegółów o duchu panującym w téj cerkwi, wrogim wszelkiemu katolicyzmowi, Polakom i Rusinom, szczegółów przedstawiających całą zgniliznę tego grecko-oryentalnego kościoła bukowińskiego. Kilka z tych szczegółów dla poznania tego kraju, stosunków i kościoła bukowińskiego oraz perfidyi Apologii a smutnego położenia Kościoła katol. tak haniebnie przez dostojników rumuńskich zaczepionego, zainteresują niewątpliwie naszych czytelników.

Księstwo bukowińskie zamieszkuje przeszło 65 tysięcy rzymskich katolików rozdzielonych na 25 parafii, 16,400 dusz unitów Rusinów w 16 parafiach, do 400 tysięcy schizmatyków Rumunów i Rusinów, nadto przeszło 66 tysięcy żydów i kilka tysięcy akatolików. Bukowina uważana przez apologią za odwieczną siedzibę prawosławia, zanim Dragosz zajął dolinę Mołdawy i dał początek autochtonom rumuńskim na ruskiéj ziemi, posiadała od bardzo dawnych czasów biskupstwo katol. w Serecie. W r. 1228 był Seret siedzibą kumańskiego Biskupa namaszczonego przez arcybiskupa z Gran. W r. 1403 przeniesiono tę stolicę biskupią do Bakowa. Szereg biskupów bakowskich kończy się na Dominiku Karwosieckim, zmarłym w Sniatynie, dokąd biskupstwo przez Benedykta XIV w r. 1751 przeniesione zostało. Cesarz Józef II zniósł biskupstwo w Sniatynie. W r. 1599 wedle świadectwa Biskupa Quirini było tu 10,704 katolików. W r. 1796 przydzielił Rzym istniejące na Bukowinie parafie Czerniowce, Suczawa, Kimpolung, Gurahumora, Sadagóra, Bojany, Radowce, Istensegits, dawniéj do bakowskiéj dyecezyi należące, do archidyec. lwowskiéj. (Bliższe szczegóły historyczne o tym kraju, jego losach, katolicyzmie itd. w dziełach: *Bukowina* przez W. Cwika 1884. Czerniowce — *Podróż do Carogrodu* (Dzieje biskupstwa kat. w Multanach. Lwów 1849).

Apologia skarży się na to, jakoby duchowieństwo katol. zamierzało przeciągnąć ludność oryentalną na łono swego Kościoła. *Gazeta polska* podaje wiązankę dowodów, iż kler oryentalny nie dopiero zamierza ale wprost przeciągał i przeciąga do swéj cerkwi wyznawców katolicyzmu. Dzieje się to przedewszystkiem przy sposobności chrztów dzieci z małżeństw mieszanych nawet wtedy, gdy oboje rodzice pragną wychowywać potomstwo w wierze katol. Po wsiach służą do tego celu akuszerki, których większość jest wyznania oryentalnego a wykształcenia prawie żadnego. Są to wieśniaczki posiadające pewną praktykę w tym kierunku i nic nadto. Zabobonność, tak bardzo rozpowszechniona wśród bukowińskiego ludu, służy za środek, który jeno należy umiejętnie wyzyskać. Niektórzy zatem księża oryentalni wprowadzili zwyczaj odmawiania modlitw nad akuszerką po dokonanéj przez nią funkcyi. Jest to jakieś oczyszczenie, coś w rodzaju katolickiego „wywodu", z tą jednak różnicą, że poddaje mu się nie matka dziecięcia, ale akuszerka. Popi tedy z jednéj strony wmawiają w akuszerki, że rzeczone modlitwy są pod grozą śmiertelnego grzechu każdéj z nich niezbędne, — z drugiéj zaś strony te tylko akuszerki przypuszczają do „oczyszczenia", które im przyniosły do chrztu narodzone niemowlę. Oczywista, że nieoświecona kobieta stara się wszelkimi sposoby nakłonić rodziców, by ochrzcili dziecko w oryentalnéj cerkwi i w obec ciemnoty ludu najczęściéj udaje się sztuka. Natomiast, jeżeli w mieszanem małżeństwie ojciec katolik poważy się ochrzcić dziecko w swoim kościele, paroch oryentalny trapi matkę, nie przypuszczając jéj do wielkanocnéj spowiedzi, jak to między innemi uczynił wschodni proboszcz w Pance z żoną włościanina Antoniego Bieniowskiego.

Przy téj „tolerancyi" na przepisy prawne wcale się nie zważa, czego mieliśmy niedawno próbkę w Sadagórze. Niejaki Karol Rojewski, rzymsko-katolik, ożenił się z kobietą wyznania oryentalnego i miał z nią dwie córki, które początkowo ochrzcono w cerkwi wschodniéj. Następnie jednak oboje rodzice postanowili wychowywać te dzieci w wierze katolickiéj i zrobili użytek z prawa z 25 maja 1868. Trzecią też córkę, która późniéj na świat przyszła, ochrzcili już od razu w katol. kościele. Paroch oryentalny wniósł protest, żądając, by dzieci Rojewskich uczęszczały w szkole na naukę jego religii. Protest nie odniósł skutku; krajowa Rada szkólna rezolucyą zadecydowała na korzyść ustawy z 25 maja 1868, i poleciła dzieci uczyć nauki katolickiéj. Jak długo żył ojciec, wszystko było w porządku. Ale już na trzeci dzień po jego śmierci dziewczęta przestały uczęszczać na wykład religii katol. i przeniosły się do klasy dla oryentalnych. Zawezwane przez księdza łacińskiego oświadczyły, iż uczyniły to z polecenia oryentalnego parocha i na żądanie swéj matki. Ksiądz zawezwał matkę, a ta się tłumaczy, że dzieci wbrew jéj woli pop kazał posyłać na religią wschodnią, czego ona sobie wcale nie życzy. Prawem opieki zasłaniać się tu nie można, bo dzieci przekroczyły 7 rok życia, a z drugiéj strony nie mają jeszcze lat 14, by mogły o zmianie wyznania samo decydować. Czy nie jest to „Seelenfängerei?"

W ogóle stało się już niemal regułą u parochów oryentalnych, że bez względu na ustawy i wolę rodziców, chrzcą wszystkie dzieci z mieszanych małżeństw i zapisują do swoich ksiąg metrykalnych. Strona katolicka takiego małżeństwa zachowuje sama swoje wyznanie, a dzieci *nolens volens* wyrastają w prawosławiu. Tym to sposobem, korzystając z tego, że były łaciński proboszcz w Wyżnicy, ks. Kubiński, 78letni starzec, nie mógł z powodu bardzo podeszłego wieku rozwijać ku obronie bacznéj energii, oryentalnéj parochii w Ispasie przybyło około 100 dusz z parafii katol. Takie same stosunki istnieją w Pance, gdzie mieszka 300 dusz katol., takie samo, a może gorsze jeszcze, w Berhomecie, gdzie oryent. wikary ks. Zeleneczuk chrzci dzieci łać. obrządku i bez ceremonii zapisuje je do swoich metryk. Postępowanie ks. Zeleńczuka zmusiło nawet dotyczącego łacińskiego proboszcza do upomnienia go w drodze urzędowéj. Upomniany „tolerant" nie jednak nie odpowiedział i gdy daléj apostołował w ten sposób, proboszcz łaciński wniósł zażalenie do Rządu krajowego w Czerniowcach. Podanie wniesione jeszcze w ubiegłym roku do téj pory nie doczekało się rezolucyi i katolicki duszpasterz czeka bezbronny na legalną pomoc.

Rumunia. (Walka przeciw Kościołowi katol.)

Od pewnego czasu rozpoczął się tu ruch nieprzyjazny dla katol. Kościoła, pragnący powściągać jego rozwój pod pozorem,

że grozi patryotyzmowi i interesom Rumunii. W tym celu utworzyło się „Stowarzyszenie prawosławne rumuńskie“, jako centrum wszelkiego oporu przeciwko wpływowi katolickiemu. Pod tytułem: „prawosławie i katolicyzm na Wschodzie“, autor rumuński, książę Bibesco, ogłosił w paryzkiej *Nouvelle Revue* apologią tego dzieła walki i rozdarcia, gdzie wskazując na nadzwyczajny wzrost katolicyzmu, na liczne szkoły i kościoły katol., stowarzyszenia, na arcybiskupa i katedrę katol. w Rumunii, widzi w tem ogromne niebezpieczeństwo dla narodowości rumuńskiej. „Jesteśmy Rumunami, mówi on, i nie wyrzekając się, jakkolwiek prawosławni, naszego pochodzenia łacińskiego, jesteśmy przekonani, że lud nie może wyrzec się swéj wiary bez utraty zarazem swéj narodowości. Musimy zostać prawosławnymi, jeśli chcemy zostać Rumunami.“ Jakież oryginalne pojęcie ma ten pisarz o Kościele katol. — gdzież i komu Kościół łać. odbierał narodowość? Do tego stowarzyszenia przystąpił metropolita mołdawski i Biskup z Roman.

Ameryka. (Nowy Kardynał. — Intronizacya nowego Arcybiskupa w San Domingo.)

Słychać, że w miejsce zmarłego Kardynała Mac Closkey ma być inny prałat amerykański mianowany Kardynałem i to arcybiskup z Baltimore, James Gibbons, który prezydował na soborze amerykańskim. — W San Domingo (na wyspie Haiti, należącéj do wielkich Antylów) odbyła się z wielką uroczystością intronizacya nowego Arcybiskupa mianowanego na ostatnim konsystorzu pap. (który dawniéj był prezydentem rzeczypospol. San Domingo). Przy wylądowaniu powitano go i przyjmowano z wielkiemi honorami i do katedry wprowadzono. Po tym uroczystym akcie wystosował prezydent republiki Wos y Gil podziękowanie do Ojca św. za tę nominacyą. Z listu tego, świadczącego o głębokich uczuciach katolickich, przynoszących cześć zwierzchnikowi państwa, wyjmujemy następujący ustęp: „Kościół w San Domingo oddawna osierocony, wyglądał z utęsknieniem pasterza a rząd republiki uczuwał nie mniéj ten brak w organizacyi kraju. Ojcze ś., w mojem i rządu mojego, na którego czele stoję, imieniu i w imieniu całego narodu wypowiadam podziękę i najszczerszą uległość dla Waszéj Świątobliwości i Stolicy św., gdyż szczycimy się z tego, że jesteśmy wiernymi synami katolickiego, apostolskiego, rzymskiego Kościoła i prosimy o błogosławieństwo.“

Japonia, kraj cudowny i ludem inteligentnie wysoko rozwiniętym osiadły, znana w dziejach jako pole pracy apostolskiéj św. Franciszka Ksawerego, liczyła w r. 1582 do dwieście tysięcy chrześcian i 250 kościołów. Trzech królów ze swemi ludami nawróconych wysłało poselstwo do Grzegorza XIII. Bonzowie i Holendrzy zazdrośni na powodzenie handlowe Portugalczyków, pobudzili mikadę do prześladowania chrześcian. W r. 1587 dnia 5 lutego ukrzyżowano mnóstwo chrześcian, duchownych i zakonników, których Urban VIII beatyfikował a Pius IX kanonizował. Mimo tego chrześciaństwo się wzmagało. W r. 1596 nowe wybuchło prześladowanie. W r. 1605 było w Japonii 1 milion 8 kroć sto tysięcy chrześcian. W téj epoce ostatnim biskupem był Luiz Serqueyra. Wończas ceremonie katol. kultu odbywały się publicznie, Jezuici liczne ufundowali kolegia a nadto obserwatoryum astronomiczne w Ozaka. Nienawiść religijna i handlowa Holendrów i Anglików przeciwko Portugalczykom i Hiszpanom wywołała prześladowanie straszne chrześcian w r. 1614. Odtąd historya Japonii aż do najnowszych czasów jest tylko długiem martyrologium. Każdy wiek po kilka liczy strasznych i ciężkich prześladowań. Niech się tylko pokaże jaki ksiądz lub zakonnik katolicki, natychmiast śmiercią męczeńską umiera. Chrześcianie bywają mordowani tysiącami, kupcy europejscy, chcąc dostać się do tego bogatego kraju, muszą deptać krzyż. Mimo braku kapłanów chrześciaństwo przechowało się pomiędzy Japończykami aż do naszych czasów. Całe osady znajdywano wyznające wiarę chrześć. To było powodem, że Stolica św. w r. 1844 zmarłemu w r. bież. w Aix biskupowi Forcade a właściwie Tow. misyi zagranicznych powierzyła misyą pomiędzy Japończykami. Od tego czasu skutkiem rozleglejszych stósunków z Europą, wiara chrześć. coraz więcéj zażywała wolności, chociaż raz po raz prześladowań nie brakło, aż dopiero w ostatnim czasie rząd japoński, pragnąc kraj swój postawić w rzędzie ucywilizowanych ludów, wolność religijną przyznał wszystkim swym poddanym. Z tego powodu wysłał Papież przez nowomianowanego wikaryusza apostolskiego północnej Japonii, Mgra Osufa, list przytoczony przez nas w zeszłym numerze do cesarza japońskiego. Poseł francuzki Sienkiewicz postarał się u ministrów japońskich dla przybyłego do Tokio, rezydencyi cesarskiéj, misyonarza o audyencyą u cesarza. Odbyła się ona d. 12 września rb. Urzędowy dziennik w Tokio zapowiedział tę audyencyą następującemi słowy: „Cesarskie przyjęcie nauczyciela rzymskiéj religii. Jutro 12 bm. o 11 przed południem w pałacu razem z reprezentantem Francyi, mistrz rzymskiéj religii P. M. Osuf, biskup z Arsinoe, będzie przyjęty, który co dopiero przybył z Europy, aby Jego Ces. Mości wręczyć list Papieża w Rzymie. Dwa powozy Jego Ces. Mości pojadą po niego i francuzkie poselstwo.“ Razem z Mgr Osuf udali się w powozie cesarskim dwaj misyonarze, prowikaryusz Mgr Midu i sekretarz O. Broteland. Na audyencyi wręczając Mgr Osuf cesarzowi list papiezki, miał krótką przemowę, w któréj wyraził życzenie Papieża zawiązania jak z innymi monarchami stósunków także z cesarzem japońskim. Postanowił dla tego wystosować doń pismo, aby mu swoje uznanie za szlachetne dążności jego rządu wyrazić i uczucia czci dla jego osoby. Powołał go dla tego do Rzymu, aby mu dać ten list, który obecnie, dzięki pośrednictwu reprezentanta Francyi, ma zaszczyt wręczyć. Zakończył życzeniem, aby rozpoczęte przedsięwzięcia szczęśliwie się rozwinęły na chwałę cesarza i dobro kraju. Cesarz Mutsuhito odpowiedział, że jest szczęśliwy, iż Jego Świątobliwość z nim jak z innymi monarchami zawiązać pragnie stósunki i podziękowanie za to polecił mu przesłać. Wyraził życzenie i pragnienie zespolenia Japonii coraz ściślejszemi węzłami przyjaźni z obcemi krajami. Dał zapewnienie, że dążnością jego rządu zawsze będzie zapewniać postęp i rozwój, zwłaszcza o ile się to tyczy religii. Zakończył oświadczeniem, że jego poddani chrześciańscy zawsze jego opieki zażywać będą jak wszyscy inni poddani. Ministrowie winszowali Mgrowi Osuf tak pomyślnego przebiegu audyencyi i zawiadomili go, że cesarz wyśle do Papieża wysoką osobistość z odpowiedzią.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu